



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

585069
585074

Man. St. Dic.

II

cat.komo

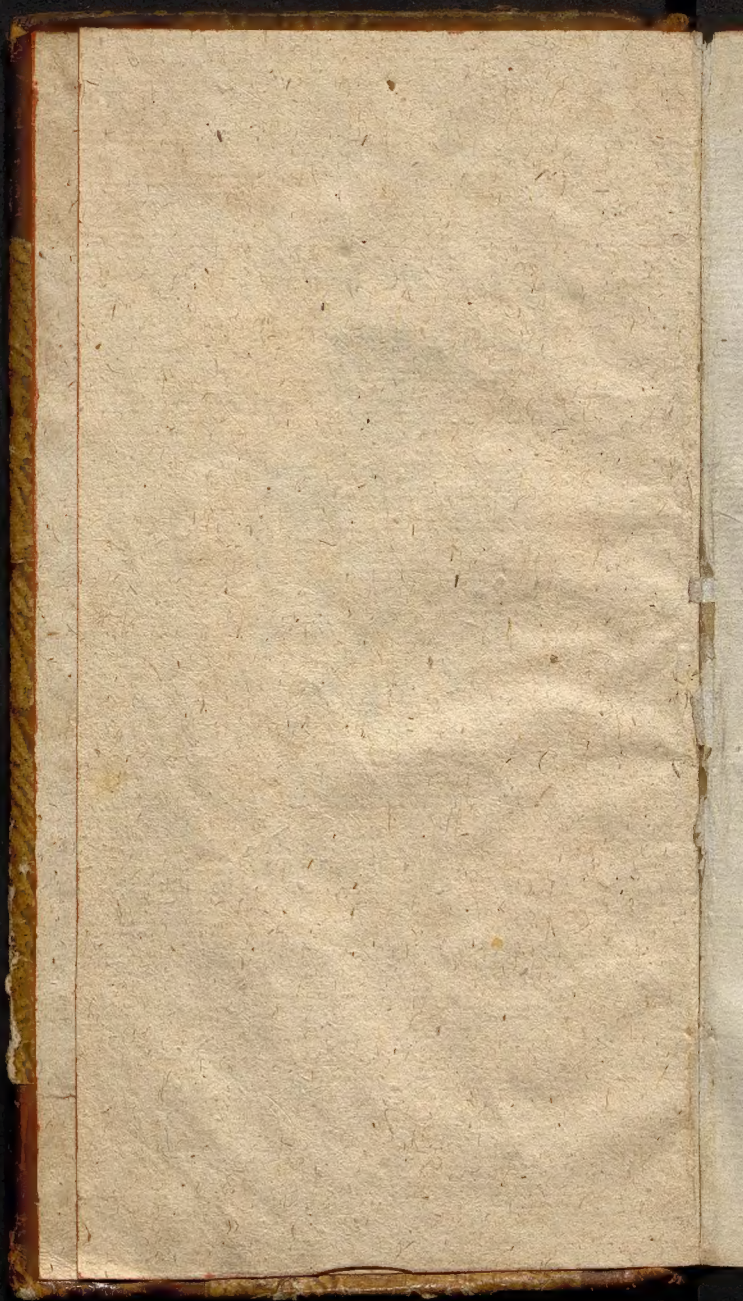


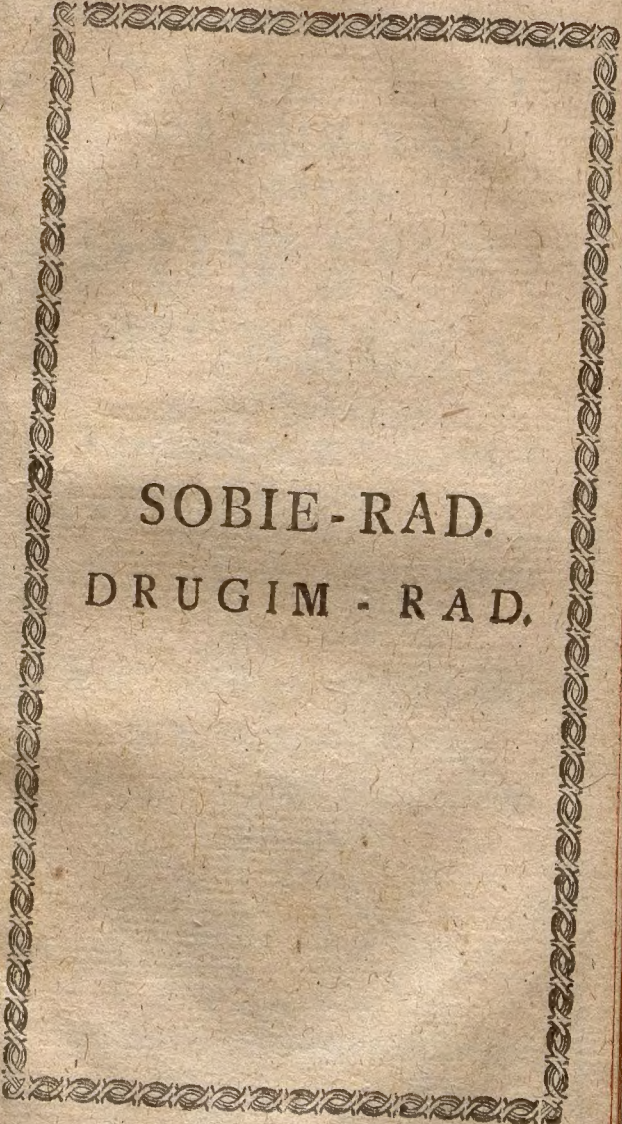
585069 -

585074

I

Wlej Książce jest,
więcej prac.





SOBIE - RAD.
DRUGIM - RAD.

110

SOBIE - RAD.
DRUGIM-RAD.

CZYLI

POWIEŚĆ
MORALNA

O BLIŹNIĘTACH:

FARYZMINIE I AZYSIE,
Z KTORYCH PIERWSZY, SOBĄ ZA-
PRZATNIONY, O INNYCH NIEDBAŁ;

DRUGI IEDYNA, NA TYM ZAŁOŻYŁ SZCZĘ-
ŚLIWOŚĆ, ABY BYŁ INNYM
POŻYTECZNYM.

Z Francuzkiego na Polski Język

PRZEŁOŻONA,
A DLA ZABAWY CIEKAWEGO
CZYTELNIKA

DO DRUKU
PODANA.

WE LWOWIE,
W DRUKARNI W D. JOZEFY PILLEROWY
C. K. G. TYPOGR. R. 1782.

14
28

585072

I



1962K 444



SOBIE - RAD.
D R U G I M - R A D.
P O W I E Ś Ć
M O R A L N A.

ROZDZIAŁ I.
O narodzeniu, i wychowaniu:
Faryzmina i Azyfa.

W czasie, w którym ieszcze wie-
le Wrózek było, *Bienfe-*
zanta i *Narcyssyna* opieko-
wały się Połogiem pewney
szlachetney i bogatey Pani, Miasta Se-

rendybu, nazwaney *Fateima*. *Fateima* po świeżo zmarłym Mężu swoim *Nurredynie* powiła Bliznięta, które nazwano: *Faryzmin*, i *Azys*. Wychowanie pierwszego było powierzone *Narcyssynie*, a *Bienfeszanta* podięła się drugiego.

Faryzmin i *Azys* urodzili się z iednymi prawie skłonnościami, i iedney byli natury. Obydwa będąc Dziećmi Rodziców rostopnych i cnotliwych, z urodzeniem powinni byli okazać nadzieję tych cnót, któremi *Nurredyn* i *Fateima* w swym życiu iaśnieli. Lecz wychowanie tak się mocno wpoilo w Ich charakter, że Ich sprawy, i tryb życia w niczym sobie nie były podobne.

Narcyssyna ustawicznie *Faryzminowi* mawiała: *Cel Natury, która Cię z niczego wyprowadziła, i dała iestność, ten był: aby Cię uczyniła szczęśliwym; masz zatem wykonać zamiary mądrey tej Matki, i na własną tylko pracować szczęśliwość. Nikomu krzywdy czynić nie masz; ale przecie masz się wynosić nad wszystkich. Słowem: Szukać masz twego dobra, bez*
po.

*pokrzywdzenia drugich; i to jest: Być ro-
stropnym y rozumnym! --- Takie nauki
dawała. Narcyssyna! --- Od Niey to wy-
szła, którą się rządzi tak wiele ludzi; lu-
bo się na niey nie postrzegają. Co większa,
Ludzie wyraźnie nieużyci śmieją się da-
wać z tym słyszeć: *Nayprzód sobie sa-
mym trzeba radzić, a potem drugim, ieże-
li można.* Mysląc tak, nigdy nie przy-
idzie do tego, aby było można komu ia-
ką przyługę uczynić. Bo tę możność,
passya miłości własney tak ukryje, iż ku
pożytkowi Drugich, albo bardzo mało i
to przez wielką forszę, albo wcale nic nie
okaże się.*

Nauki *Bienfexanty* wcale były od-
mienne: *Moie Dziecie!* --- mawiała do
Azyśa, Mój Przyjacielu! --- *Natura Cię
umieściła między Ludźmi, z Iey rozrzę-
dzenia masz żyć w pośród Nich!* ----
*Sposobność, którą Ci dała, abys twoich
myśli Innym udzielał, jest pewnym dowo-
dem wzajemnego z Niemi społeczeństwa:*
Będziesz miał pomoc od Tobie podobnych,
lecz Im winien będziesz zobopólną, albo

raczej przodkującą. Jeżeli chcesz w spokojności kosztować owoców cnoty; jeżeli życzyysz sobie, aby Ci dobrze było samemu; postępujże tak z Innemi, iakbyś sobie życzył, żeby i Oni postępowali z Tobą. --- Bez przerwania szczęśliwym nie będziesz, a może i nigdy niedostąpisz szczęśliwości; lecz skoro o sobie samym zapomniesz, abys tym samym drugiego sobie uiał; jeżeli szukać będziesz ukontentowania własnego w świadczeniu dobrodziejstw, nie będziesz pędził życia bezkorzystnie; owszem doznasz: iż życie nie jest złym żadnym, iakieżkolwiek bądź okoliczności będą stosowarzyszone z onym, mając co do czynienia dobrze.

Spółb postępowania dalszego, którym się rządził Azys i Faryzmin, był wcale stosowny do tych Maxym, które odebrali w Dzieciństwie. Pierwszy z Tych nieoszczędzał nigdy na ofiarę własnego ukontentowania rokoszy z uczciwey i dobroczyney sprawy; a iako nie tak niepomaga do zakochania cnoty, iako ofiary, które ona wkłada; stało się w przedce

dce, iż środki nałóg usnadnił Azyfowi sprawy nayniezwyczajnieysze.

ROZDZIAŁ II.

Opowiedzenie Historyi życia
Faryzmina.

Daleko inaczey od Azyfa Faryzmin postępował sobie: Wynosił się zawsze nad wszystko; nie przeto, aby komu zię zyczył; nie, bynajmniey; było u Niego rzeczą niepodobną: wyrządzić komu złość rozmyślnie, lecz że Mu ciężko było dać mieysce świadczeniu komu usługi przed iaką, która Mu się podobała rozrywką. Trudno Mu było dzieścić Ce-kinów wyświadczyć potrzebnemu, ponieważ za nią potrzeba Mu było nabyć frazki iedney kosztowney, bez którey się

obeyść nie mógł. Miał On wysokie zdanie, i wielkie rozumienie o przyjaźni, nie przeto, aby kiedy dla Niey wielkie czynił ofiary, lecz że ta wiele dla Niego korzyści przynosiła.

Rana iednego, gdy się książką w Pokoju swoim zabawiał; Człowiek Iemu znaiomy, i od Fateimy często odbierający wsparcia, potrafił się tam wcisnąć, i rzekł do Niego: „ Panie, Urząd Korradyna wakuie, radbym Go dostał; to „ zawisło od piątego Wezyra, i nie trzeba „ więcej, tylko abys z Nim pomówił. „ Tyleś mi razy przyrzekł, iż fatygi „ swoiey dla mnie żałować nie będziesz, „ Ta jest rzecz, która zwłoki nie cierpi! „ Dwudziestu jest do Niey Konkurrentów; „ gdybyś się zaraz z Wezyrem rozmówił, nieochybniebym to, czego żądam, „ otrzymał, chętnie mój Przyjacielu „ (odpowiedział Faryzmin) ale natych- „ miaś nie mogę Ci tego wyświadczyć „ o co prosisz; widzisz, że jestem zabawny czytaniem tey książeczki, nie mo- „ ia jest, muszę ją przed południem oddać.

HISTOR. FARYZMINA. II

„ dać. Skoro ją tylko przeczytam, za-
„ raz póyde do piątego Wezyra. „ ---
Iuż zamyslał ten w potrzebie będący
Człowiek odpowiedzieć Mu, że lepiej
było tego momentu użyć na uczynność,
niżeli czytać Tragedyą nowo wydaną,
choćby też była sławnego Owego *Toaler-*
wiego, i chociażby tylko tę iedyną miał
sposobność do czytania Iey. Ale nieśmiał
nie mówić, bojąc się urazić swego Dobro-
dzieia. Po południu Faryzmin przycho-
dzi do piątego Wezyra, który co tylko
odprawił Człowieka owego, który iuż
otrzymał Urząd wakujący za wdaniem się
Kadyleskiera, nad którego Faryzmin nie-
zawodnie byłby w proźbach swoich
szczęśliwszy, gdyby był uprzedził.

Faryzmin był dowcipu precudnego,
Epigrama ta układał konceptem rzadkim,
które za zwyczaj były gryzące, a nie-
kiedy miały za cel najlepsze Przyia-
cioł. Niebyłoby Ich to obchodziło, gdy-
by tylko przed szczeremi Przyiaciołmi
te przyostre żarciki był udawał; lecz Fa-
ryzmin znalazł taki czas, w którym wie-

le Osób znaydowało się, więc utracił dzieściu Przyacioł, dla swego upodobania, które miał, aby sam mówił, i mówiących słuchał; iż: *tego dnia, gładkie Mu się snuły koncepty.*

Co do bystrości i okazania biegłości swego rozumu, tak był kształtnym Faryzmin; iż gdy jakie opowiadał Proiekta swoich wynalazków, gdy użytey względem wy kierowania swoich Interessów ekonomiki opisywał sposoby, gdy szacunku i poważania godney Osoby wyliczał pochwały, z tak osobliwyszym wyrazem, a tak dokładną i obfitą czynił to wymowę, że ktoby Go pierwszy raz o takich okolicznościach mówiącego słuchał, osądziłby, iż tym wszystkim opowiadaniom taką dać potrzeba wiarę, iako Delfickiego Apollina wyrokom. Gdy o cnotach, i obowiązku pocziwego Człowieka, o nieskażytelności zacnego charakteru, o prawidłach obyczajności, o gróncie nieposzlakowanego sumnienia mówił; pierwszy raz Go słuchający w zadumienie wpadali, rozumiejąc, iż On jest
nay-

naygróntownieyszey cnoty, uczciwości, zacności, i obyczajności wzorem. Gdy zaś przeciwko występkom, przeciwko zbrodniom, albo Ludziom popełniającym ie powstawał, z taką natarczywością, i z tak gorliwym zapałem utrzymywał rolę swoją, iż Jowisz przeciwko Olbrzymom wdzierającym się do Nieba z większą frogością, piorunów nie miotał. Ztąd też nieznający Go w nowy błąd wpadali; słuchając albowiem Go pierwszy raz, wychwalającego cnotliwych, rzetelnych, uczynnych, i zacnych Ludzi: powstałego tudzież przeciwko występny i Złoczyńcom, rozumieli, iż Faryzmin iako Prometeusz drugi, dany jest z Nieba Narodowi Ludzkiemu na zaszczerpiecie i rozkrzewienie Cnót. Ależ, iako iskierka ukryta w popiele nie zaraz się wydaie, aż dopiero gdy wynaleziona rozżarzy się, tak Faryzmina Tym, którzy Go mówiącego słuchali, nie zaraz, lecz przez powtórzenie częstego z Nim przedstawiania odkrywało się to: iż Faryzmin czyli cnotę chwalcący, czyli występki naganiałący,

lu.

lubo niewydawał się być tak występny iak złość okryślał, nie był też tak cnotliwym, iak cnotę wychwalał. Kończyło się wszystko na tym, iż wymową chciał słynać w-mniemaniu Ludzkim, gdy uczynnością do szczęśliwości Tych z którymi żył, nie przykładał się.

Bardzo wiele od Innych domagał się Faryzmin; *Miłość samego siebie zbyt czuła, taką się pospolicie nierostropnością? kończy!* --- Przyjaciele nigdy dla Niego dosyć nie czynili; jeżeli Mu się kiedy sprzeciwili z pobudek rozumnych, On się odwoływał do obowiązków przyjaźni, i dla tego musieli Mu ustąpić. To prawda, że On potym oświadczał za tą najwyższą wdzięczność w wymowie swojej; ale ta na samey tylko czczy kończyła się w wymowie. Nie odmawiał on w prawdzie niczego Tym, których miał za swoich Przyjaciół, lecz skoro tylko wzajemnie rozeszli się, zaraz zapominał o Nich. Jeżeli Mu wyrzucano zapomnienie, wymawiał się od niego gładkim iakim żartem, albo obietnicami nie lepiej od siebie uczynionemi nad pierwsze. Za-

Zawsze Faryzmin miał w usciech wyrazy święte dobroczynności i ludzkości, tak, iak Interes własny górował nad tego sercem. Ieżeli wspaniale iaką na siebie wyznawał nieśluszną, chociażby iey nawet niepopęłił, a to przed Osobami, dla których wyznanie to było zaszczytem, nieuczynił tego iednak wtedy, gdy nieśluszną rzeczywiście od siebie popełnioną więcej szkodziła dobrej opinii, którą mieć chciał o sobie, a niżeli wyznanie takowe mogło ią powiększyć.



ROZDZIAŁ III.

Azys obrał sobie mieszkanie
naysposobniejszy, aby mógł być
Innym pożyteczny.



dy tak, iak widzieliśmy,
sprawował się Faryzmin, iak
też żył daley Azys? oba-
czmy.

Dobry, cnotliwy Azys, życzyłby
sobie był żyć na Wli, i tam upatrywać
spoczynku potrzebnego dla uszczęśliwie-
nia siebie, lecz te mało bywa sposob-
ności pokazać się użytecznym w pośród
prostego, rzetelnego, i szczęśliwego Lu-
du, który po wsiach mieszka, byłby
dzielił z Niemi swoją szczęśliwość, lecz
nie mógł Im nic wyświadczyć. Bo we
wszystko opływali.

Ra-

MIESZKANIE AZYSA 17

Rady *Bienfexanty* zawsze nie tylko tkwiły w umyśle Azysa, ale na sercu samym wyryfowane, były, tak dalece, iż wszelkich szukał okazji, aby je mógł uskuteczniać.

Azys poznawał Ludzi, kochał Ich, i ubolewał nad Niemi; wiedział o tym dobrze, że gdy się połączą w gromadę, Ich nałogi, i Ich złe zwyczaje bardziey wymagają pomocy od dobroczynności, i pociechy od ludzkości. Życzył tedy sobie mieszkać w pośród Nich, lecz nie być uczestnikiem Ich zdrożności, i Ich obłąkania się.

Obrał sobie miejsce oddalone od Miaśta, w którym żył po Filozowsku; niektórzy Przyjaciele przychodzili słodzić Jego pułtynią, z któremi Azys im dłużej przestawał, tym większa w Nich rozpóścierała się chęć bawienia z Nim, gdyby można nieskończenie. Tak był szczęśliwy Azys, iż wszystkich sobie uymował, Oni Go też za to niemniey kochali, co było rzeczą osobliwszą, On zaś Ich bär-

dziey szacował, co było rzeczą ordynaryną i pospolitą.

Na ustronnym mieszkaniu swoim Azys nie starał się iasnieć ani górować; bardzo był kontent z siebie, gdy mógł podać sposoby Drugim, ażeby podobnie sami z siebie kontenci byli. Nie znano tam ieszcze Argumentów wykrętnych Metafizyki, które podniecaią, i nasyciają miłość własną: przez ukontentowanie z pomieszczenia i uniżenia Przeciwnika swego. Roztrząsano tam w spokojności, i bez sprzeczek śrzodki, które Człowieka mądrym i szczęśliwym uczynić mogą. Rozważano i to, iako w stanie miernym będąc, można by dopomódz do dobra cudzego; łyzy roskoszne z miłej czułości pochodzące kończyły zawsze te wysokie i przyjemne zabawy. Tam się uczono poznawać Człowieka nie w przykładach innych Osób, bo takie poznawanie jest nauką pychy, ale w postępках swoich własnych, to jest, w sobie samym, aby się oświecić i poprawić.

Chociaż podobało się Azyfowi to oddalenie od zgiełku, przecież wychodził, ile razy zdarzyła się okazyja być komu pożytecznym; iakoż, nigdy Temu niezbyma na niey, który pragnie, i nigdy iey nieopuszcza. Serce lego rozpięwało się, gdy Mu się podług zamyśłów powiodło, iż mógł okazać komu iaką przyśługę; a jeżeli napadł na niewdzięcznego: szczęśliwy (mawiał) Ten, który może znaleźć na dzień dwadzieścia Osób niewdzięcznych! Bo coż złe, iż one do wdzięczności się niepoczuwają; dosyć jest, że zostaną szczęśliwemi! z niewdzięczności zaś sumnieniu swemu sprawić się muszą!



ROZDZIAŁ IV.

Rostropna rozmowa Azyfa z Seimą, która lubo była przeciwna swojemu zdaniem zamiarom Azyfa, on jednak nie przestał z tym być szacunkiem ku Niey, na który sobie zasługiwała.



ednego dnia Azys znajdował się u Damy zacney, której pozyskał szacunek i przyjaźń. Wiele Mu Ta rzeczy napowiadała o iedney Osobie młodey od niedawnego czasu z Matką swoią przybyłej do Serendybu. ---- „ Seima (rzekła Mu) ma wszystkie wdzięki Płci ; swoiey połączone, z talentami, które ją „ zdobią; z cnotami, które ją uszanowania „ godną czynią. ---- Duszę ma szlachetną „ i czułą, serce miękkie i wspaniałe; „ wem: Seima jest pełna rozlicznych „ przy-

„ przymiotów, i godna ofobliwszey za-
„ lety, ale jest nieszczęśliwa! -- Po-
„ waża Ią Człowiek Iey godzien, i któ-
„ rego Ona kocha tak, iako Iey kochać
„ zacnego Cłowieka przyzwoita, iednak
„ nie mogą się pobrać, bo Oboygu zby-
„ wa na tych dośłatkach, które przesąd
„ mniemania ludzkiego za potrzebne są-
„ dzi w społecznosci. Przeto też wszy-
„ stkich używano śródków, aby Ią od-
„ ciągnąć od tęy skłonności, która Ią
„ czyni nieszczęśliwą. Wszystko się na
„ nic nie przydało. Przywiązanie wzai-
„ mne walczyło przeciw naleganiom czasu,
„ a nawet i nieprzytomności: bo iuż dzie-
„ sięć Mieścięcy temu, iak się niewidzieła
„ z swoim Lubownikiem, który jest
„ w *Bisnagarze*, gdzie podług obowią-
„ zku musi bawić; lecz czego czas, nie-
„ przytomność, i prześladowania nie mo-
„ gły dokazać, Człowiek zacny i uczci-
„ wy potrafiłby w to. -- -- Ah! cze-
„ muż Iey nie znasz! I czemu od Niey
„ znany nie jesteś! -- -- Seima by Cię
„ szczęśliwym uczyniła przez złączenie

„przecudnych swoich przymiotów z two-
„mi, Ty wzajemnie ją byś uszczęśliwił
„przez pomnożenie Iey pomysłności.
„Serca podobne Waszym, są stworzone
„dla tego aby się iednoczyły, aby się
„stały dla świata wyobrażeniem rza-
„dkim, i przenikającym, szczęścia, i
„cnoty.

Zawstydził się Azys na te słowa, i oświadczył Selamirze (było to Imię Przyjaciołki Iego) żywe pragnienie poznania Seimy. Nazajutrz Selamira podała Mu do tego sposobność. -- Gdy się zeszli z sobą, na pierwsze spoyrzenie zaraz serce Azyśa wielbiło Seimę, które On Iey tegoż samego dnia z zupełną ofiarował uprzejmością, i z tą szczerością, która przystoi sercu prostemu. Iego pomięszanie, zamyślenie się, drzenie rąk złączonych z rękami Seimy, wszystko to było dowodem szczerości Azyśa ku tej młodej Ołobie. Seima takowemi pobudkami mocno tknięta była; a lubo Iey odpowiedź niezoślawiła żadney nadziei Azyfowi, przecież poddała pobudki cieszenia

„nia się. „Poważam Cię Azys! (rze-
 „kła do Niego) jużem ja znała Twoje
 „cnoty, niżeliś się moim oczom pokazał. --
 „Winnam Ci moją przyjaźń i zadufanie,
 „bo na nie zasługujesz ; leczbym życzy-
 „ła, abyś tylko na tym przestał, żadney
 „inney nie mając nadziei, bo to żadną
 „miarą być nie może, abym się odwa-
 „żyła oświadczać Ci wzajemność Two-
 „iey miłości. Sam ieden *Manzor* ma
 „Prawo nad moim sercem, i sam go też
 „mieć powinien. -- -- Poświęcił mi On
 „swoie nadzieie, iakie mógł powziąć,
 „tak Fortuny iako i Rangi swoiey, któ-
 „rą sprawuje w *Biznagarze*. -- -- Prawda
 „że teraz na Fortunie upadł; *Manzor* --
 „teraz ubogi, zawsze iednak szlachetny
 „i wspaniały, przymusza mię, abym o
 „Nim zapomniała, i żebym się niepoświę-
 „cała Nieszczęśliwemu przez stateczność
 „niepożyteczną. Co większa, tę swoją
 „wspaniałość umyśłu, tak podniósł, iż
 „odważył się zmyślać na siebie, nieiakie
 „niesprawiedliwości, i długi, abym od
 „Niego serce moje, mimo woli moiey,
 B 4 „ode-

„ oderwała. Przebaczam temu postępko-
 „ wi lego, który nie małej niespokoy-
 „ ności i zgryzoty nabawił mię; roz-
 „ darłby On bez pochyby serce własne,
 „ rozdzierając moje: a potym wszystkim,
 „ mógłabym o Nim zapomnieć? -- Ia? --
 „ Iabym zapomniała o *Manzorze*? -- --
 „ Bynaymniey; -- -- nie mogę, ani chcę
 „ się o to kuścić! -- -- Do Ciebie odwo-
 „ ływam się Azyfie; -- -- jesteś sprawie-
 „ dliwym, i uczciwym; powiedź, czyliż-
 „ bym nie podpadła winie, gdybym za-
 „ myśłu mego, rugowała pamięć Czło-
 „ wieka tak godnego, aby go zupełnie
 „ odziedziczył? -- Nieszczęśliwa będę! --
 „ ah! zapewne będę nieszczęśliwa! -- Nie-
 „ dostanę się *Manzorowi*? ale też żadne-
 „ go Innego nie zechcę! -- -- Ty Azyfie
 „ bądź moim Przyjacielem; o! iakżemi
 „ to będzie miło! Widzieć Cię, i nazywać
 „ tym Tytułem! -- -- ----

Tak śliczne uczucia nie dziwiły by-
 naymniey Azyfa. Niestety! Tym, w któ-
 rych sprawuią podziwienie tylko same,
 wielkość Dufzy, i cnota! Powiększyły
 one

one lego miłość, ale ią oczyściły razem,
i tę iey nadały nieinteressowność, na ią-
ką piękne serce zdobić się może. Przy-
stał na iey zdanie. --- „ Poważam (rze-
„ cze do Seimy) charakter Twego Przy-
„ iaciela; nie na samych ku Niemu obie-
„ cuię prześlawać uczuciach; nie, niechęć
„ być fałszywym; Lecz Seimo, mogęż
„ być pewnym szcunku Twoiego? ---
„ A mógł żebyś (rzekła) o tym wątpić? --
„ Chcę go doświadczyć ---- ---- Jak to? --
„ Chcesz abym był Twoim Przyjacielem? --
„ Dobrze ---- Użyj mi wszystkich Przy-
„ iazni Przywileiów --- ---- Godzien ie-
„ steś aż nadto onych; co do mnie, by-
„ łabym arcy niesprawiedliwą, abyś ich
„ nie nabył. --- Będę Ci przypominał Sei-
„ mo Twoje słowo, niecofay go wstecz,
„ ieżeli mię niechcesz przywieść do ro-
„ spaczy. „ W tym, rozstali się Oboie.



ROZDZIAŁ V.

Chcący Azys wesprzeć ubóstwo Seimy, a zatym przyspieszyć ziednoczenie z Lubownikiem, część znaczną z swoiey substancyi przez Bilet napisany afiaruie ley, od którey przez wzajemny odpis odbiera zawdzięczenie.

Po rozmowie z Seimą, Azys, na osobliwszą uwagę wziął tak okoliczności niedostatecznego majątku ley, iako też rzetelnego i szczerego z sobą postępu; ażeby zaś za szczerą otworzytość, tym przyśłużył się, na czym ley zbywało, do wykonania tego w samym skutku przychylił się, co Mu zwyczajna Iego wspaniałość radziła.

Nie długo się ociągał Azys z uskuteczniением tego, co zamyślał. Sprzedał znaczną część Fortuny własney, iuż dosyć zmniejszy.

zmniejszoney przez swoją Dobroczynność i wspaniałość, lecz którey połowa mogła jeszcze zabezpieczyć uczciwy stan, i wyżywienie liczney iakowey Familii. Złożył więc trzy czwarte części w pieniądzech tego, co jeszcze dzierzył, i posłał Seimie z następującym Biletem: ---

„ Obowiązek najmilszej Przyjaźni
 „ jest ten: Pracować około szczęśliwo-
 „ ści-Przyjaciela. Do tego się Prawa
 „ odwołuję najmilsza, i najzacieysza
 „ Seimo. Pozwól, abym się do niego
 „ odwoływał! -- -- Jeżeli mnie szczerze
 „ poważasz, i szacunek Twój góruie nad
 „ przesądem Pospólstwa, nie wzgardzisz
 „ łaską Przyjaciela. Ani możesz, aniś
 „ powinna starać się o moje szczęście. O!
 „ gdybym ja przynajmniey mógł przy-
 „ czynić się do Twoiego uszczęśliwienia! --
 „ Los mój będzie słodzy, gdy będziesz
 „ szczęśliwą! -- -- Jeżeli *Manzor* ufa
 „ cokolwiek cnocie, nie zawstydzi się
 „ nad postępkiem nie tak Rywała swego,
 „ iako Przyjaciela. Bądź zdrowa Seimo,
 „ żyj szczęśliwie! -- -- Tentor jest jedyny

fen-

„ sentyment, na który chcę, abys zawsze
„ względ miała. Jeżeli mi wolno ieszcze
„ czego pragnąć, tedy byłoby to, cze-
„ go bym nayuściłniey pragnął, abys
„ w prędcę stanęła w *Biznagarze*, i ofia-
„ rowała rękę poczciwemu *Manzorowi*.
„ Żegnam Cię na zawsze Seimo. Bądź
„ zdrowa. „ ---

Seima odebrawszy ten Bilet, przeię-
ta była takim uszanowaniem, które tylko
naywyższa ma prawo poddawać cnota.
Po krótkich uwagach, powodowana swo-
im szacunkiem ku Azyfowi, w ten Mu
odpisała sposób. ---

„ Przyimuję Twoje dary godny A-
„ zysie; tyle szacunku, ma być dowodem
„ moiey wdzięczności. *Manzor* będzie
„ szczęśliwy; Będzie miał Dzieci, z któ-
„ remi iako Dobrodzieiowi obowiązany
„ będzie. T tylą cnotami Azys będziez
„ kiedy mógł być nieszczęśliwym? -- --
„ Ah! Azyfie! zazdroszczą Tobie losu
„ Twego nawet Ci, których Ty czynisz
„ szczęśliwzemi, aniżeli sam iesteś! -- --
„ Jestem Ci posłuszna, iak Oycu, a że tak

WSPANIAŁOŚĆ AZYSA. 29

„ rzekę, iako Bogu memu; iadę do Bi-
„ *znagaru* z Matką moją, nieprzeto, abym
„ Ci dała okazyą do żałowania Twoiey
„ wspaniałości, lecz że wiem, iż Dobro-
„ dziey delikatny obawia się zbytku
„ wdzięczności, co by się Tobie aż nad
„ to zdarzyło; Bądź zdrów. Niech Ci
„ Nieba, za tę Twoią łaskę nadgródzą! --



ROZDZIAŁ VI.

Po oddaleniu się Seimy, nadarza się Azysowi Zelia, która lubo z udatności swojej i przymiotów podoba Mu się, postrzeżona iednak drugi raz zmizerowana, z przyczyny usługi czynionej umierającej Matce, daleko w większym jest szacunku.

Seima odiachała, a Azys został zasmucony z tej oddalenia się, lecz myśl ofiary przez Niego uczynionej utrzymywała Go. Jeżeli pociechy nie miał ztąd, że utracił Seimę, przecie miał to szczęście, iż mógł o Niej myśleć bez rozpacz. Zawsze o Niej rozmawiał z Selamirą. Już dwa lata upłynęło, iak Seima wyiachała, a przecie ją codziennie Azys wspominał. Lecz nakoniec nowe Obiektum

iektum odziedziczyło panowanie nad sercem Azyfa, którym przed tym Seima rządziła.

Selamira miała pod swoją opieką młodą jednę Pokrewną, której w krótcie potym, jak ją widział Azys, Matka umarła; Imię Iey było Zelia. Wszystkie wdzięki cnoty, i urody w Niey się znajdowały. Figura Iey uymuiąca, była oznaką wielkiej czułości. Powaby raz tylko widziane, uięły wcale Azyfa.

Powtórnie u Przyjaciółki widziana Zelia, lubo zdała Mu się być wybladła, zmizerowana, oczy Iey dawną utraciły żywość; lecz jak nawet w tym stanie słabości, Azyfa uymowała? -- -- Wielką jednak ciekawością zdięty był Azys; co by za okoliczność tak okropna była, która Zelią do politowania godney przyprawiała postaci? -- -- Gdy takowemi zamysłami bawił się Azys; dowiaduje się od Selamiry, że: Starania, które Zelia z wielką troskliwością czyniła dla swoiey Matki, przez czas długi choroby Iey, i ustawiczne niespania, w których trwała,

by-

były przyczyną tego ley wynędzema,
w iakim się teraz pokazuje,

O! iakże dopiero stała się piękną, i szacowną Zelia w oczach Azyfa! --- Iuz się odtąd więcej nieopierał naydelikatnieyszym ku Niey uczuciom. Iednym rzuceniem oka Zelii, wskroź Duszy Azys został przeięty! -- Gdy się zaś pilniey wpatrywał w obyczaje Zelii, postrzegł w Niey wszystkie nasiona przymiotów, które tylko mogą składać gróntowne szczęście zacney iedney Duszy; i z tey okoliczności pewne sobie założył przedsięwzięcie, aby wszelkiemi załugami uymował Zelią, i o ley się łaskę starał.



ROZDZIAŁ VII.

Rozmawia Azys z Zelią, którą
lubo stała się przekonać, aby się od-
daliła od Ortoguła, daremne jednak
te usiłowania.



Wiedział o tym Azys, że miał
Rywał. Ortoguł kochał
Zelią, albo przynajmniej
rozumiał, że ją kochał, bo
tego gatunku, jakiego był Ortoguł, Du-
sze, trudno jest, aby wzajemną czuły mi-
łość.

Ortoguł, był to Człowiek pospolity,
a przecież Zelia, którą tak dawno wi-
dział, i która się do Niego jakoby przez
jaką nałogową napaść wzwyczała, o tym
zapewniała się, że On ją kochał. Gdy
Azys oświadczył ley sentymenta, które-
mi Go Ona natchnęła, odpowiedziała Mu
bez ogrodki; iż: kochała Ortoguła. ---

C

,, Or-

„ Ortoguła? -- -- Tybyś kochac miała
„ Ortoguła? -- -- To jest nie podobna! --
„ Czemuż to? -- -- Ah! Zelio! -- --
„ Czyliż Go jeszcze nie znasz? -- -- Lecz
„ ja nie niechęć z tego o Nim mówić! --
„ To pewnie Ty rozumiesz, iż Or-
„ toguł Ciebie może uczynić szczęśliwą? --
„ Ja sama nie wiem -- -- alebym tak są-
„ dziła -- -- Mylisz się Zelio! -- -- Co
„ do mnie, wnoszę sobie iż Go Ty nie-
„ kochasz. -- -- Rzadkie Twoie z Nim
„ przebywanie, a raczey polityczno - na-
„ łogowe przedstawianie, uczyniło Ci Go
„ znośnym, lecz iak jeszcze ztąd daleko
„ do prawdziwey i szczerrey miłości! --
„ Już to trzy lata temu, iak się stara o
„ Ciebie Ortoguł. Rozumiesz pewnie,
„ iż masz polegać na tym wytrwaniu! --
„ I chcesz czynić ofiarę z szczęścia wła-
„ snego iednemu dziwaczmemu uczuciu,
„ które Cię fałszywie uwodzi? -- -- Nie
„ prawdaż to Zelio, iż byś się Nim brzy-
„ dziła, gdybyś Go zaczęła częściej wi-
„ dywać? -- -- Nie wiem! -- -- Mo-
„ że i toby nastąpiło -- -- Ah! od-
„ tąd

„tąd nabyłaś mocy znoszenia Go bez
 „wstrętu! -- -- Przyzwyczaiłaś się za-
 „patrywać na Niego, i to rozumiałaś
 „być drogą miłości! --- I tymże to spo-
 „sobem Zelia należy kochać? -- -- Ah!
 „gdyby Zelia kochała, miałaby zawsze
 „za rzecz niepodobną, aby kto Inny
 „iak Ortogul uczynił ją szczęśliwą! ---
 „aby miała najmniejszą imaginacyą
 „kiedykolwiek nastąpić mającego ku
 „Osobie szczerze kochanej wstrętu! -- --

Daremne usiłowania Azyfa. Mowa
 Jego nie mogła wywieść z błędu Zelii.
 Łzy Jego, i miłość wzbudzały tylko
 w Niey politowanie, lecz do samego nie-
 dostawały się serca. Odmiana miała być
 dziełem samego tylko czasu, iedną ją
 przecież przyspieszyła okoliczność.



ROZDZIAŁ VIII.

Dotąd opierała się Zelia, nie-
czyniąc żadney Azyfowi nadziei; lecz
gdy porównała postęпки Ortoguła z Azy-
fowemi, stało się: iż Zelia oddaliwszy się
od Ortoguła, dała rękę Azyfowi.



hociaż przy niepewney, a
raczey obumarłej nadziei,
nie tracił bynajmniey ser-
ca Azys; dla tego, kochać,
i widywać Zeli nieprzestawał. Nie wątpi-
ła o tym Zelia, że Azys statecznym był
w przychylności ku Niey, i miała ukon-
tentowanie z słuchania Go, życzyła sobie
nawet, widywać Go często.

Gdy się tak skłaniała Zelia na stro-
nę Azyfa, a jeszcze nie była u siebie prze-
świadczona, Któremuby z Niech swoiey
szczęśliwości poruczyć miała losy, dla
uczy-

uczynienia sobie zupełniejszey pewności, zaczęła równać Azyfą z Ortogułem. --- Nie długo nad temi okolicznościami zastanawiając się, poznała: iż Ortoguł nie sprzyjał Tey, ponieważ nie bawił się z Ną, tylko w ten czas, gdy nie miał innych rozrywek. Dowiedziała się Historyi o Seimie, i o tyle innych wspaniałości, dobroczynności, i delikatności Azyfą dowodach, które ją do podziwienia, i do serdecznego przyprowadziły rozrzwienia. --- Spadła załłona! Zelia uczuła różnicę między dwoma Przyjaciółmi; Azys zdał się Tey ze wszech miar godniejszy nad Ortoguła: Poznała, że ten Człowiek zawsze gotów swoje własne poświęcić ukontentowanie drugim, dopieroż ziednoczonemu węzłem nierozdzielny Przyjacielowi? że był najzdolniejszy, uszczęśliwić Osobę, którą czcił! że momenta życia swego mierzył przez okoliczności, które Mu się podawały przymnożenia szczęścia tej Osobie, którą poważał! Stała się przekonaną, że sam

Ażys iest Ten, któryby się nigdy niewy-
nosił nad Towarzystkę życia swego! ---

W tym wyobrazeniu Zelia bardziej
się gróntowała w niechęci, którą Orto-
guł zawsze odzywiał, dla zerwania z Nią
związku Przyjaźni. Azys zaś przez szcze-
re z Zelią przedstawiania, do tego ją przy-
wiódł, iż wyznała nakoniec, że: ta
skłonność, którą czuła ku Ortogułowi,
nie była miłością, i gdy ustała pamięć
przebywania wzajemnego, Zelia pozna-
ła, że ją Azys kochał, Ortoguł zaś nawet
ley nieprzyjał --- W szczęście miesiący po-
tym Azys ożenił się z Zelią, i uczynił ją
najszczęśliwszą ze wszystkich Niewiaśc.



ROZDZIAŁ IX.

Kończy się Historya opowiedzeniem dalszych powodzeń dwóch Braci.

Faryzmin, iako był dla Innych niepożytecznym, tak też dla siebie mniej szczęśliwym

Azys zaś, iako o Innych starał się uszczęśliwienie, tak sam, z liczną Familią cieszył się Nim do sytości.



swoiey też strony Faryzmin, o którymśmy iuż dawniey mówili (*ponieważ ktokolwiek samym się tylko sobą zaprzęta, niewart jest, aby interessował drugich*) Faryzmin mowię, ożenił się także. Mało myślał o tym, czyliby mógł Małżonkę swoją uszczęśliwić; dosyć Mu było wierzyć, i na mniemaniu: się swoim zabezpieczyć, że: Ona sama mogła być dla siebie uszczęśliwieniem; *Iak, gdybyto*

w Stanie Małżeńskim iedno bez drugiego mogło być szczęśliwym! Codzień domagał się wiele; zawsze natrętny, zawsze udzielny, zawsze zrządzający, i garnący do siebie, był okazyą, iż Zona Jego stała się naynieszczęśliwszą z Niewiaśc. -- Gdy w takich okolicznościach zostawał Faryzmin, nie mający nad nikim politywania, zasłużył sobie na to, iż w przykrościach Jego, które Go ze wsząd otaczały, nizkąd pożądaney nie mógł otrzymać pociechy! -- Umarł w sześć lat po szluby; na szczęście, nie zostawił żadnych Dzieci. --- Nicht Go nie żałował. Zszedł z świata zapomniany od wszystkich; a Zona Jego nowego uszczęśliwienia szukała w powtórnym Małżeństwie.

Co do Azysa? -- Żył szczęście wraz z liczną swoją Familią. Niebo zawdzięczyło Mu za cnoty, równie cnotliwym Potomstwem. Przygotował Mu Azys wszelką szczęśliwość, w dobrym, które Mu dał wychowaniu, dając niby do

KONCZY SIĘ POWIEŚĆ. 41

do wyboru, stan, któryby przedsiębrało, i postanowienie podług serca. Umarł Azys obciążony laty, pełen spraw dobrych! -- Spokojność poczcziwego Człowieka towarzyszyła ostatnim Jego tchom, które uczczone były przez wylanie łez, i żalu Wspoł-Obywatelów! -- Nie miał zazdrośnych, bo niczyiego dobra nieżądał! -- Nie miał Nieprzyjaciół, bo wszystkich był Przyjacielem! -- Żył z wylaniem serca dla wszystkich, umarł opłakany od wszystkich! --

Gdy Familia Jego w zaciszu swego Domu topiła się w żalu naynieźnośniejszym, i samę tylko wystawiała sobie utratę Jego, Mieszkańcy Serendybu, którym cnota była miła, i dla której w uszanowaniu mieli pamiątkę Azysa, wzięli sobie za powinność przykładną uczynić Mu ostatnią przyługę. Wystawili Mu więc Nadgrobek, tak, iak mogli się zdobyć ozdobny, z tym napisem:

Umarł Azys!

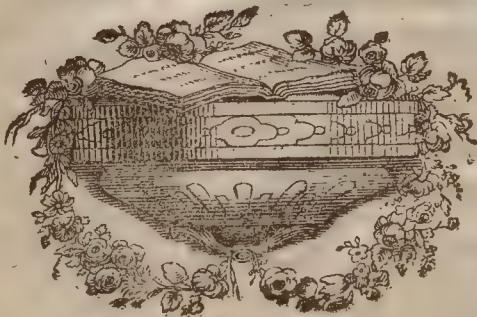
Nikommu nic złego nie uczynił;

Czynił dobrze, ile tylko mógł.

Przechodzący Gościu

Płacz nad nieszczęśliwemi!

A naślady Azysa.



REGESTR ROZDZIAŁOW

Zawierających Materią Powieści

Moralney

SOBIE-RAD. DRUGIM-RAD.

Rozdział I. O Narodzeniu i wychowaniu: Faryzmina i Azysa. Na karcie

5

Rozdział II. Opowiedzenie Historyi życia Faryzmina

9

Rozdział III. Azys obrat sobie mieszkanie naysposobnieysze, aby mógł być Innym pożyteczny

16

Rozdział IV. Rostropna Rozmowa Azysa z Seimą, która lubo była przeciwna swoim zdaniem zamysłom Azysa, On iednak nieprzeształ być z tym ku Niey szacunkiem, na który sobie zasługowała

20

Rozdział V. Chcący Azys wesprzeć ubóstwo Seimy, a zatym, przyspieszyć

zie-

REGISTR.

ziednoczenie z Lubownikiem, część znaczna z swoiey Substancyi przez Bilet napisany ofiaruie Icy, od ktorey przez wzajemny odpis odbiera zawdzięczenie 26

Rozdział VI. Po oddaleniu się Seimy, nadarza się Azysowi Zelia, która lubo z udatności swoiey i przymiotów podoba Mu się, postrzeżona iednak drugi raz zmizerowana, z przyczyny usługi czynioney umieraiacey Matce, daleko w większym jest szacunku 30

Rozdział VII. Rozmawia Azys z Zelią, którą lubo stara się przekonać, aby się oddaliła od Ortoguła, daremne iednak te usiłowania. 33

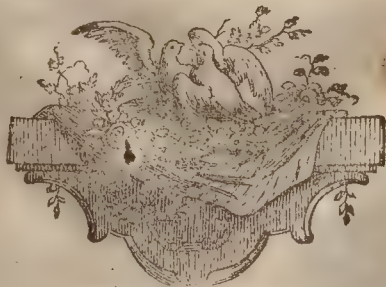
Rozdział VIII. Dotąd opierała się Zelia, nieczyniąc żadney Azysowi nadziei; lecz gdy porównała postęпки Ortoguła z Azysowemi, stało się: iż Zelia oddaliwszy się od Ortoguła, dała rękę Azysowi. 36

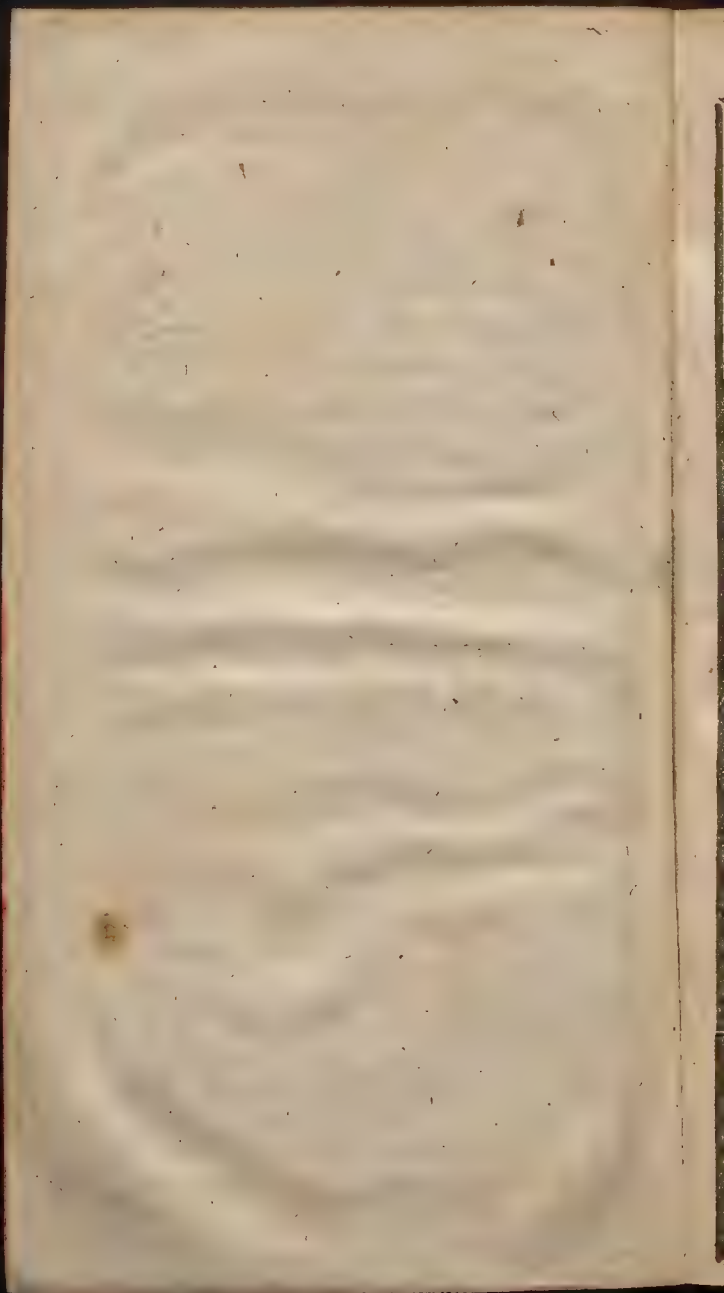
REGISTR.

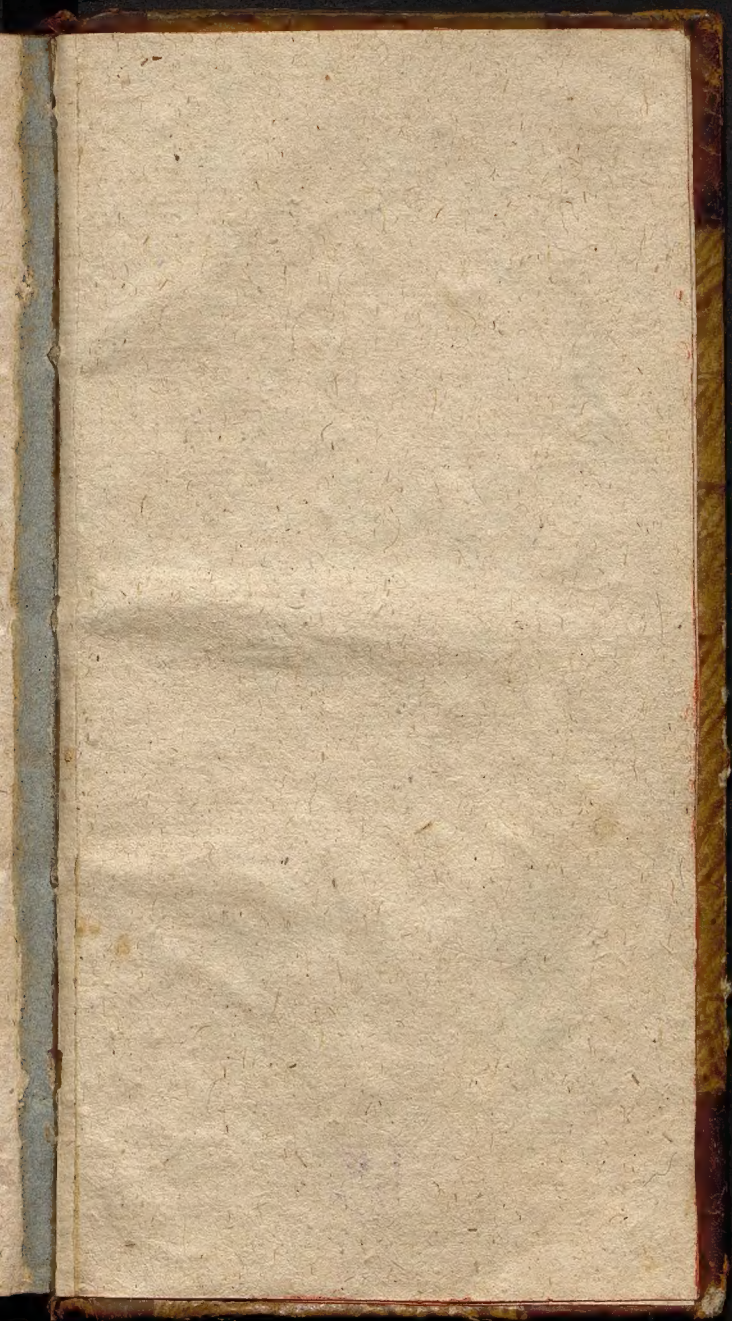
Rozdział IX. *Kończy się Historya opowiedzeniem dalszych powodzeń dwóch Braci, Faryzmia, iako był dla Innych niepożytecznym, tak też dla siebie mniej szczęśliwym. Azys zaś, iako o Innych starał się uszczęśliwienie, tak sam z liczną Familią cieszył się nim do sytości.*

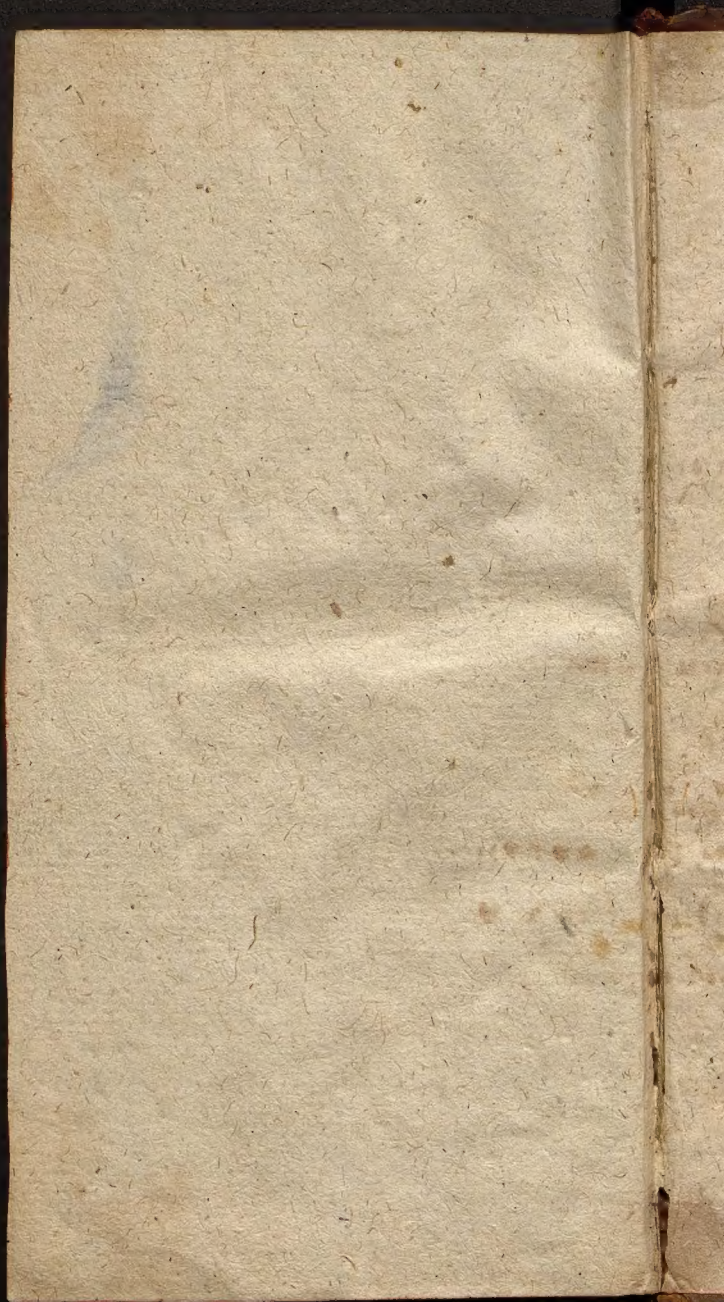
39

KONIEC POWIEŚCI:
SOBIE - RAD.
DRUGIM - RAD.









300

Biblioteka Jagiellońska



stdr0026005

